

STOWARZYSZENIE MARKSISTÓW POLSKICH

Biuletyn

Rok 3

Numer 7

ISSN 1507-9910

2001 r.

PPS pragnie zmiany sytuacji w Polsce

Pod koniec września, na okresowym zebraniu dyskusyjnym Stowarzyszenia Marksistów Polskich, odbyło się spotkanie z Piotrem Ikonowiczem, przewodniczącym Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej, na temat „alternatywy programowej polskich socjalistów”.

Piotr Ikonowicz rozpoczął spotkanie od dwu stwierdzeń:

a) choć nie jest członkiem SMP, to w pełni czuje się marksistą;

b) jako jeden z kandydatów na prezydenta RP nie przewiduje swego wyboru, ale uważa za nieodzowne „wmieszać się w grę”, aby przedstawić polskiemu społeczeństwu aktualne, socjalistyczne propozycje.

Oceniając obecną sytuację państwa polskiego stwierdził, że od 10 lat tworzenia „trzeciorzędnego kapitalizmu” znajduje się ono w odwróceniu od stanu z czasów Polski Ludowej. Państwo polskie coraz mniej swym obywatelom gwarantuje i proponuje. Zarazem coraz bardziej oddala się od poziomu państw Unii Europejskiej, w których zachowało się więcej cech socjalizmu, niż u nas. **A zatem, jego zdaniem, trzeba zbudować w Polsce socjalistyczną alternatywę – w interesie ludzi, bo „państwo ma służyć ludziom, a nie odwrotnie”.** Takie stanowisko jest wspólne dla członków PPS, niezależnie od pewnych szczegółowych różnic w sprawach taktycznych.

PPS zdecydowanie odrzuca kapitalizm. Natomiast stawia sobie za cel przygotowanie i realizację socjalistycznej wizji ustrojowej.

Kongres PPS w dniu 2 lipca br. przyjął program pod nazwą: „Socjalistyczne przemiany”. W programie tym Kongres uz-

nał m. in. za najważniejsze następujące kierunki działania na rzecz socjalizmu:

- Likwidację senatu, natomiast utworzenie Izby Samorządowej, złożonej z przedstawicieli pracowników i pracodawców. Należy też utworzyć system reprezentacji pracowniczej w zakładach pracy – a więc stworzyć zasady demokracji przemysłowej.

- Wprowadzenie systemu minimalnego dochodu gwarantowanego oraz ustawowe przyjęcie realnego minimum socjalnego.

- Ochronę lokatorów poprzez likwidację eksmisji „na bruk”. A zarazem reanimację budownictwa mieszkaniowego.

- Utrzymanie bezpłatności edukacji na wszystkich szczeblach oświaty publicznej. Upowszechnienie dostępu do dóbr kultury.

- Reformę społecznej służby zdrowia, m.in. zahamowanie prywatyzacji i likwidacji szpitali.

- Powstrzymanie prywatyzacji majątku narodowego, określenie strategicznych dziedzin gospodarki, nad którymi władze państwowe powinny zachować pełną kontrolę.

- Przeciwdziałanie bezrobociu, m.in. poprzez ochronę istniejących miejsc pracy oraz tworzenie nowych miejsc pracy. Wprowadzenie aktywizacji zawodowej młodzieży (m.in. poprzez refundowanie składek na stosowne ubezpieczenie społeczne) oraz pomoc dla osób w wieku przedemerytalnym.

- W zakresie międzynarodowym – m.in. działanie na rzecz budowy modelu Europy Socjalnej, poprzez współdziałanie wszystkich sił lewicowych. Zarazem przeciwdziałanie neoliberalnemu globalizmowi. Sprzeciw wobec imperialnej dominacji.

Socjalizm rozumiany jest jako idea etyczna i humanistyczna a zarazem model ustrojowy.

Prezentujemy:

Głównym tematem obecnego Biuletynu są sprawy społeczno-polityczne Kościoła katolickiego. Na str. 2-4 prezentujemy skrót referatu **prof. Wiesława Mysłka** o stanowiskach w polskim Kościele katolickim w latach dziewięćdziesiątych: „**Kościół nadal zróżnicowany czy już podzielony?**”.

Na str. 5-7 przedstawiamy – zgodnie z zapowiedzią – fragment nigdy w Polsce nie wydanej, istotnej książki **Paula Thiry d’Holbacha**, wybitnego francuskiego filozofa z XVIII wieku: „**Teologia kieszonkowa**”, dotyczącej poglądów i stanowisk religijnych. Czy tylko ówczesnych? **Książkę tę, interesującą również współcześnie, przetłumaczył przed śmiercią prof. Jarosław Ładosz.** Może ją ktoś w naszym kraju wyda?...

SMP – przewiduje:

Zarząd Stowarzyszenia Marksistów Polskich przewiduje, że w bieżącym roku (2001) nieco zwiększy się liczba członków SMP, w tym m.in. ze środowisk ludzi młodych, dla których marksizm staje się interesującą nowością. Do stosunkowo bliskich spotkań dyskusyjnych SMP planuje tematy dotyczące marksistowskiego pojmowania problemów współczesnego kapitalizmu w skali globalnej, regionalnej (Europie i innych regionach świata) jak i w Polsce i w innych b. krajach socjalistycznych (skutki transformacji i prywatyzacji).

Zarząd liczy na aktywny udział zarówno członków SMP jak również osób współdziałających ze Stowarzyszeniem ze względów naukowych i politycznych.

Nasze konto

Stowarzyszenie Marksistów Polskich
Zarząd Główny
ul. Hoża 9 m. 4, 00-528 Warszawa
PBK XIII Oddział w Warszawie
1101053-401050001960

KOŚCIÓŁ – NADAŁ ZRÓŻNICOWANY, CZY JUŻ PODZIELONY?

Konstytucja dogmatyczna II Soboru Watykańskiego określa Kościół jako „zgrupowanie wierzących w Chrystusa”¹. Natomiast Dekret o Kościołach Wschodnich Katolickich ujmuje Kościół jako składający się „z wiernych, organicznie zjednoczonych w Duchu Św. tą samą wiarą, tymi samymi sakramentami i tym samym zwierzchnictwem”².

W ślad za tym liczni myśliciele katolicki zakładają, że współczesny Kościół winien charakteryzować się nobilitacją katolików świeckich, która miałaby polegać na uznaniu ich praw do współdecydowania o istotnych sprawach Kościoła, zmianie ich roli z konsumentów świadczeń duchowieństwa na podmiotową w samej strukturze kościelnej.

W rzeczywistości utrwaliło się – nawet wśród kleru różnych szczebli – inne rozumienie Kościoła: jako struktury (instytucji) oraz funkcjonującego w niej duchowieństwa, władającego świeckimi. **Jarosław Gowin** charakteryzując polski Kościół podkreślał, że występuje tu „wyraźny podział na Kościół nauczający i Kościół słuchający”³. Odległe to od soborowej wykładni, co widoczne jest zwłaszcza w Polsce. **Prof. Stefan Świeżawski** pisał na przykład, że *Pełnej realizacji soborowych postanowień w polskim Kościele zagraża klerikalizm, brak tolerancji, bogactwo, władztwo. Przecięż proboszcz jest wciąż jeszcze w większości parafii „władcą”, a nie sługą swoich parafian, to on o wszystkim decyduje*⁴. Podobne zaniepokojenie taką sytuacją przewija się przez szpalty wielu czasopism katolickich, zwłaszcza tych, które dążą do bardziej zdecydowanych działań podporządkowanych realizacji reform wskazanych przez II Sobór Watykański⁵. Także biskupi podkreślają ogromny dystans między świeckimi a duchowieństwem. Zdaniem **bp'a T. Pieronka** stosunki między świeckimi a duchowieństwem nie są normalne: *„Spotykam się często – mówił biskup – albo z czolobitnością, albo – przeciwnie, z obojętnością, czy wręcz arogancją. Ludzie nie wiedzą jak się do księdza zwrócić, o czym z nim rozmawiać”*⁶.

Kontrowersje w Kościele, które są tematem tego wystąpienia, to przede wszystkim kontrowersje wśród kleru, występujące obecnie na wszystkich szczeblach, zaznaczające się także wśród świeckich. **Katolicyzm polski**, statystycz-

nie niemal tożsamy ze społeczeństwem, bo według różnych szacunków obejmujący około 90–95% ogółu mieszkańców Polski, **jest zróżnicowany**. Nikła wiedza religijna, przywiązanie do praktyk religijnych, lecz formalny w nich udział, akceptacje praw kleru do pełnienia roli podstawowego autorytetu i poddawanie się temu autorytetowi – są to cechy, które nie sprzyjają upodmiotowieniu laika w Kościele, a z drugiej strony nie sprzyjają także przewyżczeniu wśród kleru postaw władczych wobec ludzi świeckich.

Czynnikiem utrwalającym przekonanie podstawowych grup księży o potrzebie władania nad świeckimi jest dynamiczny rozwój kościelnej organizacji oraz kadr kleru diecezjalnego i zakonnego. Przed dwoma laty szacowano liczbę księży na około 27 tys., (w tym niemal 5 tys. zakonnych). Podkreśla się stosunkowo niski wiek polskich księży – średnio niespełna 47 lat, podczas gdy we Włoszech – 62 lata. Polscy klerycy stanowią 25% ogółu kleryków w Europie. Zakony w Polsce liczą łącznie 40 tys. zrzeszonych, w tym 25 tys. zakonnic i ponad tysiąc członków instytutów świeckich. Poza Polską pracuje 3 tys. zakonników⁷.

Okres przed polską transformacją ustrojową zaznaczył się w Kościele wyraźnym podziałem na tle stosunku do ówczesnych przemian politycznych i społecznych. Część duchowieństwa angażowała się prosocjalistycznie. Kontrowersje wyrosły na tym tle między częścią księży a wyższą hierarchią kościelną przeszły już do historii. Obok tego podziału zrodził się równoległy inny, który znajduje i dzisiaj swoistą kontynuację. W okresie przed transformacją kontrowersje w Kościele, na jego polskich szczytach, tylko w nieznacznym stopniu ujawniały się poza Kościołem. Obecnie kulisy ówczesnych kontrowersji są już odsłaniane. Coraz częściej w różnych czasopismach, w tym i w pismach katolickich wskazuje się na zasadniczą różnicę postaw b. prymasa, **kard. S. Wyszyńskiego** i krakowskiego metropolity, **kard. K. Wojtyły**. Kontrowersje były na tyle silne, iż mówiono nawet o podziale „Kościół Wojtyły” i „Kościół Wyszyńskiego”. Poszło wówczas o stosunek do wskazań II Soboru Watykańskiego. **Kardynał S. Wyszyński** obawiał się m.in. negatywnego wpływu na stabilny obraz polskiego Kościo-

ła. W warunkach polskich uważał za słuszną kontynuację działań podjętych wcześniej w ramach Wielkiej Nowenny przed Millenium Chrztu Polski (lata 1957–1966). A Nowenna obliczona była na utrwalanie katolicyzmu tradycyjnego, ludowego, pobożności obrzędowej, rytualnej, emocjonalnej, łatwo poddającej się sterowaniu ze strony kleru. Zakładała w pierwszym rzędzie nie prace nad pogłębieniem wiary, lecz budowanie poczucia wspólnotowej więzi poprzez masowe manifestacje religijne.

Model preferowany przez kard. K. Wojtyłę był inny. W tym samym okresie ogłosił on pracę zatytułowaną „U podstaw soborowej odnowy”. Tytuł tej publikacji określał kierunek zainteresowań krakowskiego metropolity. Pod jego opieką ugruntowywało się środowisko „Znaku” i „Tygodnika Powszechnego”, które stało się podstawą wdrażania soborowych inspiracji do praktyki Kościoła w Polsce oraz budowania intelektualnego środowiska katolickiego, otwartego na konieczności, wobec których stawał Kościół w dobie powojennej.

W polskim Kościele katolickim lat dziewięćdziesiątych nie trudno dostrzec przejawy kontynuacji tamtych zróżnicowań. Odnosi się to do tej orientacji, której sprzyjał kard. K. Wojtyła (gdyż trudno przypuszczać, aby był on zwolennikiem zbliżenia Kościoła do liberalizmu). Odnosi się to również do orientacji kard. S. Wyszyńskiego, gdyż nie sposób przyjąć, że Prymas Tysiąclecia mógłby akceptować język drastycznej agresji „**Radia Maryja**” i „**Naszego Dziennika**”.

Kontrowersje w polskim Kościele współczesnym wyrosły z podziałów, które ze swej strony same przyczyniają się do pogłębiania tych kontrowersji. Dla oznaczenia podziałów w różnych publikacjach używa się takich określeń jak „fundamentalisci”, „integryści”, „neointegryści”, „katolicy otwarci” i podobne. Wydaje się, że w Kościele katolickim w Polsce, dominują trzy typy postaw: postawa zachowawcza, postawa racjonalistyczno-pragmatyczna, wreszcie postawa utopijno-romantyczna. Kryterium takiego rozróżnienia jest stosunek do państwa, a nawet – szerzej – do życia świeckiego, publicznego.

Nie przypadkiem na zmianę relacji Kościoła do państwa wskazywał tak poważ-

ny autorytet jak prof. Stefan Swieżawski, ongiś audytor II Soboru Watykańskiego. „W moim przekonaniu *Vaticanum II* jest absolutnie przełomowy w dziejach Kościoła. To nie jest jeden z wielu soborów, tylko koniec pewnej epoki. To jest naprawdę koniec epoki konstantyńskiej! Od czasu Konstantyna Wielkiego Kościół nosił na sobie garb” państwowości, wobec tego – jak każde państwo obrotne – musiał przede wszystkim myśleć o konsolidacji siebie, o usuwaniu wszelkich błędów, o tym, żeby być silnym, zwartym i gotowym do odparcia wszelkich ataków. [...] Wielką zasługą *Vaticanum II* było to, że nareszcie dojrzała atmosfera, żeby z siebie zrzucić dwa „garby”: „garb” państwowości i z tym związany „garb” ideologizacji⁸.

Bezpośrednio po zakończeniu obrad *Vaticanum Secundum* w Polsce ukazywało się wiele artykułów, w których dawano wyraz satysfakcji, że Sobór, proklamując kres konstantynizmu zamknął epokę, która trwała niemal siedemnaście stuleci. Z czasem jednak zapomniano o tym podstawowym aspekcie postawy Soboru. Dzisiaj pogląd prof. S. Swieżawskiego w oficjalnym Kościele niemal nie znajduje dla siebie sympatyków. Dlaczego? Dlatego, że bieg wydarzeń w Polsce rozminął się z oczekiwaniami „antykonsantynistów”, a sytuacja polityczna bardziej sprzyjała stosunkowo licznym zwolennikom orientacji *Vaticanum Primum* niż sympatykom ostatniego soboru.

Gotowość wielu rządów z lat dziewięćdziesiątych do przekazywania Kościołowi nie tylko tego, czego się domagał, lecz i tego, czego nie oczekiwał, utwierdziła polski konstantynizm w przekonaniu, iż jest to najlepsza droga, którą winni kroczyć ludzie Kościoła. Dlatego także, iż dwie pierwsze orientacje, wyżej wskazane, a więc zarówno Kościół zachowawczy, jak i Kościół pragmatyczny otwarcie stoją na gruncie bliskiego powiązania Kościoła ze strukturami państwa. Oparcie dla kościelnych roszczeń w systemie gwarancji prawnych, oraz prawnych zakazów i nakazów, określanych przez Kościół, rozszerzanie sfery kościelnej obecności w kulturze, w różnych działaniach kapłanów w organizacjach społecznych o charakterze formalnie świeckim, coraz szersze przenikanie do struktur życia publicznego, w tym do nauki oraz do systemu oświaty (np. coraz szerzej występujące przekształcanie szkół publicznych, finansowanych ze środków państwowych, na szkoły katolickie). Wszystkie te i podobne zjawiska stawiają pod znakiem zapytania realia „autonomii wspólnoty politycznej”. Autonomia pojmowana jest przez polski Kościół wyłącznie jednostronnie, jako absolutne wyłączenie wszelkiej działalności kościelnej spod państwowego wpływu, połączone wszakże z poddaniem struktur państwa i pub-

licznego życia wielostronnym wpływom Kościoła. Oczywiście, występują różnice w podejściu do tych kwestii między kościelnymi konserwatystami i pragmatykami, ale dotyczą one nie zasady, lecz metody jej realizacji. Można te różnice dostrzec porównując doktrynę obydwu nurtów.

Doktrynę Kościoła zachowawczego najlepiej charakteryzują dwa określenia. Pierwszym posłużył się na II Soborze Watykańskim lider tej orientacji, która kategorycznie przeciwstawiała się reformom i która chciała potraktować ten sobór jako kontynuację I Soboru Watykańskiego, *Semper idem* – zawsze to samo, zawsze ten sam. Tak mówił kardynał Ottaviani, prefekt kongregacji św. Oficjum. Drugie określenie, którym można scharakteryzować polski, kościelny, zachowawczy fundamentalizm – to *doktryna symbiozy*, na której genezę składa się wiele czynników.

Według tej doktryny Kościół poprzez chrzest przesądził o powstaniu narodu polskiego. Od tego czasu zaznacza się silne zespolenie losów narodu i Kościoła. Naród polski jest narodem katolickim, stąd też państwo polskie musi być państwem katolickim, wyznaniowym, stać się świeckim ramieniem Kościoła. **Doktryna ta wspiera obligację: Polak = katolik.** Stanowisko identyfikujące polskość z wyznaniem prowadzi do ksenofobii, nietolerancji wobec inaczej myślących, jest też nadużyciem wobec realiów rzeczywistego, patriotycznego zaangażowania z pobudek moralno-religijnych. Stanowisko to odwołuje się również do tradycji polskiej myśli romantycznej, przypisując polskiemu narodowi i polskiemu Kościołowi szczególne posłannictwo w stosunku do całego świata. Dziewiętnastowieczny mesjanizm polski odezwał się echem w początkach lat osiemdziesiątych, przypisując Polsce główną rolę w misji antykomunistycznej. Dzisiaj zaś odzywa się, wyznaczając jej najważniejsze miejsce w realizacji innej misji, skierowanej przeciwko laicyzmowi „zdeprawowanego” Zachodu, który „...ulega już nie tyle wpływom innych niż chrześcijańska cywilizacja, ale wręcz wtórnemu barbarzyństwu!”⁹. Zbawienie ma przyjść od Polski – jak twierdził bp Frankowski powołując się na objawienia Faustyny Kowalskiej – w homilii skierowanej do pielgrzymki *Radia Maryja* na Jasną Górę w lipcu 2000 r. Mesjanizm właściwy środkowej Europie wyrasta – zdaniem M. Bielawskiego OSB – z poczucia prowincjonalności i uzależnienia od wielkich nurtów myślowych Wschodu i Zachodu¹⁰.

Mamy więc w Kościele zachowawczym do czynienia ze znamienitymi skrajnościami: z jednej strony jest to ksenofobia, nieufność wobec innych, inaczej myślących i inaczej żyjących, z drugiej agresywna ekspansywność

w stosunku do tych innych, duch krucjaty, poczucie potrzeby egzorcyzmowania świata opanowanego przez „złego ducha”.

Ludzi Kościoła zachowawczego cechuje przekonanie, iż do nich należy „pełna i jedyna Prawda objawiona” oraz, że to ich udziałem jest jedynie prawdziwa wiara. Do innych wyznań odnoszą się z nieskrywaną niechęcią, jeśli nie pogardą. Czy np. inną wymowę ma sztycherz tytułu artykułu poświeconego Dalaj Lamie, który ongiś z takim szacunkiem traktowany był przez Jana Pawła II, a teraz określony został jako „*Jego Świątobliwość Wierzący Inaczej?*”¹¹ Właśnie do takiego Kościoła adresował swoją irytację wybitny teolog, współtwórca doktryny II Soboru Watykańskiego, Y. Congar, mówiąc, „*Nic bardziej nie irytuje, nic bardziej nie oddala od wiary, jak ta pretensja Kościoła katolickiego o to, żeby mieć zawsze rację, żeby mieć odpowiedź na wszystko*”¹².

Znane personalistom rozróżnienie na Ltw. środki ubogie i środki bogate pozwala odróżnić Kościół zachowawczy od romantycznego. Ten pierwszy jest zdecydowanym zwolennikiem posługiwania się w imię kościelnych racji środkami nawet drastycznymi. Nie jest mu obcy skrajny prozelityzm, nie rozpatruje swej historii w perspektywie win popełnionych dla tzw. krzewienia wiary. **Kościół zachowawczy traktuje państwo jako instrument**, który ma charakter represyjny, **jako służebne narzędzie**, które przyjmuje takie prawa jakie gwarantują Kościołowi przywileje i ograniczają konkurencję ze strony innych religii i innych światopoglądów. Temu Kościołowi obce są idee autentycznej wolności sumienia i wyznania, wolności światopoglądowej, zasady światopoglądowego pluralizmu, prawo wyboru między proponowanymi systemami wartości, w konsekwencji obce są też idee eklezjologii i dialogu. Kościół zachowawczy przeciwny jest w sferze politycznej ugrupowaniom, które w swoich programach nie traktują priorytetowo katolickiej doktryny społecznej, zwalczą liberalizm i ugrupowania lewicowe. W sprawach społecznych często wpada w tzw. populizm, nie licząc się z realiami stosunków społecznych i domaga się realizacji nierealnych zadań socjalnych.

Kościół racjonalnie oceniający współczesność, tzn. Kościół pragmatyczny, znajduje obecnie coraz liczniejszą grupę zwolenników, tak wśród wyższej hierarchii kościelnej, jak i kleru parafialnego oraz inteligentkich środowisk katolickich. Podobnie jak Kościół zachowawczy traktuje on państwo jako swoje naturalne zaplecze, które winno wspierać Kościół w tych sprawach, w których jest ży-

dalszy ciąg na str. 4

wotnie zainteresowany, a do nich należy zwłaszcza odpowiadający Kościołowi system prawny, preferencje dla określonej twórczości kulturalnej, otwarcie drogi do stopniowego opanowania środowiska nauki i oświaty, wspieranie materialne na wszystkich dostępnych dla Kościoła obszarach. **W przeciwieństwie do Kościoła zachowawczego, Kościół pragmatyczny nie aspiruje do decydowania w rozwiązywaniu problemów gospodarczych, a ze swej strony raczej dąży do tego, aby utrwalić swoje miejsce i w gospodarce rynkowej.** Przyjmuje do wiadomości wkroczenie Polski w obszar gospodarki rynkowej i demokracji parlamentarnej, w sferę stosunków kształtowanych przez układy wielopartyjne, gdzie systematycznie zmieniają się rządy, budują rozmaite koalicje. Buduje sobie trwałe miejsce wewnątrz społeczeństwa światopoglądowo zróżnicowanego, nie rezygnując z postawy otwartej i dialogowej w stosunku do innowierców i odrzucając prozelityzm. Manifestuje swą otwartość nie rezygnując zarazem ze środków bogatych.

Kościół pragmatyczny dąży do ułożenia stosunków z różnymi podmiotami sceny politycznej, w tym również ze środowiskami liberalnymi i z tymi środowiskami lewicowymi, które stoją na pozycjach dialogu w wielu sprawach, zarówno politycznych, jak moralnych, obyczajowych, kulturalnych. Przyjmując do wiadomości pluralizm kulturalny Kościół ten liberalizuje swoje stanowisko nie tyle w obszarze teologii, ile godząc się z wolnością poszukiwań filozoficznych, tolerując również pozatomistyczne orientacje swoich duchownych, tak jak tolerował a nawet wspierał twórczość **Józefa Tischnera**, ostrego w swoich wypowiedziach krytyka tomizmu.

W przeciwieństwie do Kościoła zachowawczego, który wobec perspektywy polskiego uczestnictwa w strukturach Unii Europejskiej zajmuje pozycje sceptyczne, Kościół pragmatyczny otwarty jest na procesy nieuchronne, podkreślając zarazem swoją ofertę wzbogacania stosunków panujących w Unii Europejskiej poprzez propagowanie „wartości chrześcijańskich” jako podstawy europejskiego ładu moralnego.

Stosunkowo najtrudniej określić Kościół romantyczny – romantyczny w tym potocznym znaczeniu, jakie powszechnie nadaje się temu słowu. **Reprezentują go nieliczni duchowni.** Przy tym ich katolicki romantyzm rzadko przejawia się jako zwarta, wielostronna myśl doktrynalna. Najczęściej przewija się jak nić przewodnia poprzez wystąpienia w konkretnych kwestiach. Gdyby jednak określić główne desygnaty tego romantyzmu to przede wszystkim należy wskazać na łączne traktowanie tak postulatu otwartości wobec świata, wobec ludzi różnych przekonań, jak i zasady stosowania w działalności Kościoła wyłącznie środków ubo-

gich. Z tym dezyderatem wiąże się traktowanie państwa jako instytucji, której rola winna zostać zminimalizowana do zabezpieczenia obywatelom bezpieczeństwa, m.in. bezpieczeństwa socjalnego, a także przekonań światopoglądowych i ideowych.

Kościelnych romantyków charakteryzuje wysoka wrażliwość społeczna, krytyczna postawa wobec przejawów niesprawiedliwości społecznej, ludzkiej krzywdy i nędzy. Pod tym względem można ich uznać za kontynuatorów postaw właściwych wczesnemu chrześcijaństwu, zwróconemu głównie w stronę ubogich. **W kręgu takiej postawy znajduje się obszerny list pasterski** (datowany 25 marca 2000 r.) **bpa radomskiego, Jana Chrapka**, na temat biedy i ubóstwa, zatytułowany „Tylko miłość się liczy”. Ordynariusz radomski nie szczędził stów krytyki pod adresem Kościoła ze względu na aktualnie dostrzegalny, kościelny wybór klasowy¹³.

Diagnoza ubóstwa przedstawiona w liście bpa J. Chrapka jest wstrząsająca. Bezdolność, ubóstwo dziedziczone, ubóstwo społeczno-kulturowe, nieprzystosowanie do życia w społeczeństwie, zastąpione przystosowaniem do ubóstwa, wskazanie wielu przyczyn ubóstwa, takich jak niskie płace, bezrobocie, kryzys mieszkaniowy, wskazanie na cenę, jaką za transformację płaci polska wieś, wynaturzenia kultury masowej.

Podobnie krytyczne stanowisko wobec postawy Kościoła w stosunku do pogłębiającego się rozwarstwienia społecznego zajął **ks. S. Musiał SJ** w wypowiedzi dla „Zdania” drukowanej we fragmentach w „Przeglądzie”¹⁴. Do kręgu kościelnych romantyków zaliczyć można również **ks. Jana Kracika**, profesora w PAT w Krakowie, autora wielu książek utrzymanych w tonacji krytycznej analizy obecnego stanu Kościoła i programujących model Kościoła istotnie wspólnotowego¹⁵.

Romantyczny nurt w Kościele charakteryzuje się wyraźnym zniecierpliwieniem z powodu polskich opóźnień w realizacji tych przemian, które określił II Sobór Watykański. Natomiast bliskie są temu nurtowi liczne ruchy charyzmatyczne, które charakteryzuje właśnie wspólnotowość, odporność na presję klerykalnego autorytaryzmu, intelektualizacja wiary i poszukiwanie głębi religijnego przeżycia. **Nurt romantyczny wyróżnia wysoka wrażliwość społeczna, ale najczęściej powiązana jest ona z jednoczesnym dystansowaniem się od dokonania jakiegoś wyboru politycznego.**

Scharakteryzowane wyżej trzy nurty w polskim Kościele: zachowawczy, pragmatyczny, romantyczny – już ze

względem na odmienną postawę w podstawowych kwestiach społecznych i religijnych wchodzi w sytuacje kontrowersyjne. Nieustannie trwa krytyka jednej strony przez inną. Swego czasu przybrała ostre formy, np. w postaci repromendy udzielonej o. Rydzkowi, twórcy Radia Maryja, przez kard. J. Glempa, a także bpa T. Pieronka, który oceniając to radio, stwierdził, że radio, które określa się jako „katolicki głos w twoim domu”, a zarazem opowiada się za jakąś opcją polityczną, to nie jest radio katolickie, tylko partyjne. Ostrzej kontrowersje te ujawniają się w trakcie wielkich wydarzeń, jak np. dyskusja wokół konkordatu, wokół treści ustawy konstytucyjnej, wokół kampanii wyborczych i podobnych okoliczności. Czynnikiem, który nieco tłumii te kontrowersje jest m.in. liczenie się wymienionych nurtów z opinią Jana Pawła II, którego autorytet i pozycja w Kościele powszechnym pociąga za sobą coś w rodzaju autocenzury wśród osób uwikłanych w charakteryzowane tu kontrowersje. W konsekwencji przyszłość może owocować przekształceniem się kontrowersji w rzeczywiste podziały.

Podziały i konflikty społeczne, teoretycznie Kościół powinien łagodzić, odwołując się do doktryny społecznego solidaryzmu. **Faktycznie podziały te przełamują solidarystyczną rolę Kościoła, wkraczają do Kościoła i przekładają się tutaj na kontrowersje, ponieważ uczestnicy konfliktów z reguły znajdują wśród kleru i wyższej hierarchii swoich sympatyków.**

Przypisy:

¹ Lumen gentium, 2

² De Ecclesiis Orientalibus Catholicis, 2

³ J. Gowin, Kościół w czasach wolności 1989–1999, Kraków 2000.

⁴ S. Świeżawski, Lampa wiary. Rozważania na przełomie wieków. Kraków, 2000.

⁵ Np. J. Salij OP, Rozmowa o podziałach w Kościele „Tygodnik Powszechny”, 1998, nr. 1; Z. Nosowski: Skąd biorą się konflikty w Kościele? Wiąż, 1996, nr. 7; A. J. Skowronek. U progu czy u kresu posoborowej odnowy Kościoła? „Znak”, 1999.

⁶ Bp T. Pieronek, Kościół nie boi się wolności. Kraków, 1998.

⁷ Informacje: Biuletyn Prasowy Katolickiej Agencji Informacyjnej z 2000 roku nr 9, 36, 38.

⁸ M. S. Świeżawski, Lampa wiary...

⁹ M. Miklaszewski, Strategia stereotypu „Niedziela”, 1997, nr 42.

¹⁰ M. Bielawski OSB, w: PROGLAS cyt. za: „Tygodnik Powszechny” 1999, nr 17.

¹¹ „Nasz Dziennik”, 2000, nr 146.

¹² Jean Puyo, Życie dla prawdy. Rozmowy z ojcem Congarem, Warszawa. 1982.

¹³ Biuletyn Prasowy Katolickiej Agencji Prasowej, nr 28 z 7 kwietnia 2000 r.

¹⁴ Pan Bóg nie chce biedy. Rozmowa z ks. Stanisławem Musiałem SJ, „Przegląd”, 2000 nr 26.

¹⁵ Bez ryzyka nie ma wolności Rozmowa z ks. J. Kracikiem: „Rzeczpospolita”, 2000, nr 146. (wkładka Plus – Minus).

Z „TEOLOGII KIESZONKOWEJ”

Od autora polskiego przekładu – Jarosława Ładosza

Paul Thiry baron d'Holbach jest wybitnym przedstawicielem materialistycznej myśli francuskiej doby oświecenia XVIII wieku. Wraz z Diderotem i Helwecjuszem tworzył trzon tej myśli wśród encyklopedystów. Paryski salon Holbacha był jednym z podstawowych ośrodków wykuwania oświeceniowej myśli. W twórczości Holbacha znajdujemy najbardziej konsekwentne i pełne syntetyczne wyłożenie tego materializmu. Zawarty jest w niej zarazem najpełniejszy i najbardziej konsekwentny pogląd ateistyczny.

W wydawanej w Polsce Ludowej przez PWN Bibliotece Klasyków Filozofii udostępniono w polskich przekładach **podstawowe dzieła filozoficzne Holbacha**, w tym głównie z nich – *System przyrody*. **Niedostępne natomiast w języku polskim pozostały jego dzieła poświęcone krytyce religii**. A jest on niewątpliwie klasykiem ateistycznej myśli francuskiego oświecenia. Paradoxs?! Nie. Rezultat świadomej polityki. Wbrew klerikalnej propagandzie o ateizacji prowadzonej przez „komuni-

styczne” władze PRL, faktycznie władze te stawiały przeszkody szerzeniu ateistycznej myśli. Reglamentowały stowarzyszanie się ateistów. Żadne z dzieł Holbacha poświęconych krytyce religii i propagowaniu ateizmu nie doczekało się polskich wydań.

„**Teologia kieszonkowa**” jest popularnym, a jednocześnie reprezentatywnym dla tej myśli kompendium. Jej wydanie zapełnia istniejącą lukę. Jest zarazem dziełem żywym, a nie tylko zabytkiem historii kultury laickiej. Jest do dziś bojową książeczką bezlitośnie krytykującą religijne poglądy. Czytelnik biegły w filozofii dostrzeże w niej wszystkie zalety, ale i słabości oświeceniowej myśli ateistycznej. (...)

Wszystkie podstawowe dzieła Holbacha za jego życia ukazywały się pod pseudonimami i z celowo fałszowanymi danymi bibliograficznymi. Jako autorów podawano bądź osoby istniejące, acz najczęściej zmarłe (akademik Mirabaud jako rzekomy autor *Systemu przyrody*, św. pamięci Boulanger – jako au-

tor *Chrześcijaństwa zdemaskowanego*) lub fikcyjne jak ów opat Bernier. Autorom takich dzieł groziły wieloletnie uwięzienia, emigracja. Wydawano skazujące wyroki i na książki same. Wykonywał je kat, celebrujący publiczne spalanie osądzonego dzieła na sławnych schodach paryskiego Trybunału. Taki los spotkał 13 sierpnia 1770 roku *System przyrody*, taki los – czwarte wydanie *Teologii kieszonkowej* w 1776 roku. Konspiracja była niezbędna. O autorstwo *Teologii* posądzano to Voltaire'a, to Diderota, podejmowali oni konkretne działania, by od posądzeń się osłonić; Diderot na wszelki wypadek przeniósł się nawet w pobliże francuskiej granicy. Ale mimo prześladowań (a może częściowo i dzięki) *Teologia* miała za życia Holbacha 6 wydań francuskich. Za jego życia stała się też przedmiotem gwałtownych polemik ze strony duchowieństwa, aż do formy specjalnych wydań książkowych odparciu jej argumentów poświęconych, odparciu nie gołym potępieniem, lecz rzeczową krytyką.

Paul Thirry d'Holbach: PRZEDMOWA „TEOLOGII”

Religia jest jedną z najpotężniejszych sił motorycznych ludzkości. Z prawa do żywego i głębokiego oddziaływania na umysły ludzi na równi z prawdziwą religią, która pochodzi od Boga, korzystają fałszywe doktryny wiary, powoływane do życia przez oszustwo. Czcząc zawsze nieosiągalne bóstwo, szamocąc się między lękami i nadziejami, słowem będąc religijnymi, wszystkie ludy ziemi kierowały wzrok na sługi boże jako na ludzi, bez których duchowej pomocy obejść się nie sposób. Z tej też racji duchowieństwo wszędzie stało się pierwszym stanem w państwie, uzyskało prawo komenderowania wszystkimi innymi, zdobyło dla siebie najwyższe zaszczyty, zawłaszczyło ogromne bogactwa, wyniosło swoją władzę nawet ponad władzę panujących, którzy we wszystkich czasach zmuszeni byli ustępować cieszącym się

nieograniczonym zaufaniem u ludów sługom nieznanych sił.

Prawie zawsze i wszędzie sługi boże byli panami władców. Władza tych ostatnich nie tylko nie rozciągała się na sługi nieba, lecz musiała im ulegać. Sługi boże cieszyły się wysoką pozycją, powszechną adoracją, bezkarnością. Często usprawiedliwiała swe bezprawne poczynania wolą bożą, która skądinąd im samym była podporządkowana. Krótko mówiąc, niebo i ziemia w równej mierze powinny były okazywać im posłuszeństwo, zaś władcy mogli posługiwać się przyznaną im władzą jedynie pod warunkiem, że podporządkowywali się potężniejszej władzy sług bogów.

Tak już jest, że słudzy fałszywych wiar, rozpowszechnionych szeroko na Ziemi, cieszą się równie nieograniczoną władzą, jak słudzy prawdziwej religii. Na-

rody chętnie dają wiarę wszystkiemu, co wydaje się cudem lub pochodzi od bóstwa. Bez lęku zawierają swemu duchowieństwu, które wszędzie wprawiło się do władania ich umysłami i podporządkowania sobie ich sądów. **Nie ma się więc co dziwić, że duchowieństwo wszędzie dysponuje najszerzymi przywilejami, nieprzebranymi bogactwami, ogromnym autorytetem i, koniec końców, możliwościami szerzenia zła.** Widzimy, że we wszystkich krajach duchowieństwo wprowadza obrzędy i ceremonie częstokroć rażące swoją niedorzecznością, a nawet nie-ludzkością; widzimy, jak wykorzystuje dla swych celów wiele wymysłów, które lud przez nie instruowany uważa za boskie. Niemal we wszystkich krajach kapłani składali ofiary z ludzi. Trzeba było

dalszy ciąg na str. 6

uczynić bogów strasznymi, aby ich sług bardziej szanowano i szczerzej wynagradzano. Kapłani zaprowadzali religijne obrzędy, korzystne dla zaspokajania ich zachłanności i ich namietności. Wreszcie dokonywali jawnie, publicznie przestępstw, których ogłupiony przez nich lud nie tylko nie karał, lecz wręcz pochwalał, sądząc, że niebo będzie dla niego tym bardziej miłociwe, im bardziej zbrodnicze będzie jego duchowieństwo.

Fenicki Moloch żądał, by składano mu ofiary z dzieci. Takież ofiary składano mu w Kartaginie. Boginię Taurydy prześlągiwano krwią obcokrajowców. Bóg Meksykański wymagał składania mu w ofierze życia tysięcy ludzi. Druidzi celtyccy składali ofiary ze swoich jeńców. Bogu Mahometa podobało się, by jego religię szerzono ogniem i mieczem, dlatego też domagał się wyżnania całych narodów. Wreszcie służy żywego Boga, aby zaskarbić jego łaskę, zgładzili więcej ludzi niż wszyscy pozostali kapłani razem wzięci.

W samej rzeczy, to, co w fałszywych wiarach jest zbrodniczym nadużyciem, jest prawowite i święte w prawdziwej religii. Nie ulega wątpliwości, że Bóg, którego czcimy, jest większy od fałszywych bogów pogan i powinien budzić nie mniejszy lęk niż tamci. Jego kapłani powinni być otoczeni nie mniejszym szacunkiem i nie gorzej wynagradzani. I faktycznie widzimy, że służy Jehowy nie grzebali we wnętrznościach jakiejś załosnej ofiary człowieka lub zwierzęcia, lecz od razu wycinali w pień całe miasta, armie, narody na chwałę prawdziwego bóstwa. Czyniono tak niewątpliwie po to, by dowieść jego wyższości i narzucić nam pokorę wobec jego sług. Dlatego nie możemy zarzucać sługom Boga zbrodniczości tych niekończących się ofiar. Przeciwnie, z ich postępowania musimy czerpać chwalebne wyobrażenia o naszym Bogu. Nie potępiać, lecz sławić mamy te święte prześladowania, te święte zemsty, te niesłychane egzekucje, które uprzedzonym ludziom wydają się przestępczymi i zbrodniczymi: powinny nas w zachwyt wprawiać te wspaniałe wyobrażenia, jakich nam one dostarczają o naszym Bogu. Winniśmy podwoić nasze oddanie jego sługom, którzy uczą nas ogarniać jego wielkość i którzy dokonują dla jego rozstawienia takich wyczynów. **Wprowadź krnąbrnych ludzi gotowe są niekiedy oburzać czyny, które przeczą naturze i rozumowi, lecz wiadomo, że natura jest zepsuta, a rozum wprowadza nas w błąd.** Wystarcza nam sama wiara, a w sferze wiary duchowieństwo zawsze ma rację.

Tak więc na czyny naszego duchowieństwa musimy spoglądać oczyma wiary, a wówczas odkryjemy, że jego postę-

powanie jest zawsze bez zarzutu, a to, co wydaje się nam zbrodnicze i szaleńcze, wypływa z głębokiej mądrości i szlachetnej polityki oraz zasługuje na pochwały ze strony bóstwa, które o wszystkim sądzi inaczej niż słabi śmiertelnicy. Jednym słowem, mocna wiara usprawiedliwia w naszych oczach wszystkie postęпки duchowieństwa.

Dlatego też nie trudno zdjąć z naszych księży i biskupów obwinienia o wszystkie rzekome zbrodnie, które przypisują im marni i powierzchowni ludzie bądź niegodziwcy, którzy wyzbyli się wiary. Nierzadko duchowieństwu zarzuca się nadmierną pychę; z oburzeniem wyraża się o jego knowaniach przeciwko świeckiej władzy; potępia się pyszałkowatość kapłanów, roszcujących sobie prawo do wydawania dyspozycji władcom, usuwania ich, pozbawiania korony. Jednak, w istocie, cóż może być bardziej zgodne z prawem niż to właśnie. **Czyż władcy nie są na równi z ich poddanymi podporządkowani kościołowi?** Czyż reprezentanci narodów nie powinni ustępować przed przedstawicielami bóstwa? Któż śmie podawać w wątpliwość uprawnienia tych, którzy pełnomocnictwa biorą z rąk Najwyższego?

Dlatego też w oczach wierzącego chrześcijanina wszystkie roszczenia duchowieństwa są w najwyższym stopniu usprawiedliwione. Nie ma nic bardziej zbrodniczego, jak sprzeciw wobec sług bożych; nie ma większego zuchwalstwa niż chęć uznania się za im równego; nie ma nic bardziej lekomyślnego, jak próby sądzenia ich czy podporządkowywania tych boskich osób ludzkim prawom. Sługi boże podlegają tylko bożemu sądowi, a skoro ten sąd erygują oni sami, to stąd wynika, że duchowni mogą być podporządkowani wyłącznie duchownym.

Z doniesień pewnych podróżników dowiadujemy się, że na wybrzeżu Gwinei królowie przed objęciem swej godności muszą poddać się określonej uświęcającej ceremonii, bez której poddani nie uznaliby ich władzy. Władca kładzie się na ziemi, a kapłan staje na jego brzuchu i stawia nogę na gardło, zmuszając go do ślubowania nieustającego posłuszeństwa duchowieństwu.

Jeśli kapłan marnego fetysza rozporządza takim zaszczytnym prawem, to jakaż powinna być władza najwyższego sługi bożego chrześcijan, który jest namiestnikiem Chrystusa na ziemi, przedstawicielem Boga wszechświata, zastępcą króla królów?!

Każdy, kto ma poczucie wielkości swego boga, powinien mieć także poczucie wielkości jego sług. Lekceważenie tych ostatnich jest równoważne zaprzeczeniu istnienia boga; kto nie jest posłuszny przedstawicielom monarchii, ten jest buntownikiem przeciw władzy monarchii. Wobec tego jest oczywiste, że na świecie

nie ma nikogo wyższego niż duchowny, mnich, kapucyn i że najwyższe osoby duchowne stoją ponad wszystkimi śmiertelnikami. Wiejski duchowny jest zawsze pierwszym człowiekiem w swojej parafii, a papież niewątpliwie pierwszym człowiekiem na całej ziemi.

Widzimy więc, że władcy w swym własnym interesie winni podporządkowywać się duchowieństwu. Władza panów ziemskich jedno ma tylko na celu: dobro kościoła. Państwo nie może pomyślnie funkcjonować, jeśli duchowieństwo nie jest zadowolone. Jak wiemy, od duchownych zależy wieczna szczęśliwość, która również władców powinna interesować bardziej niż szczęście na ziemi. Dlatego ich władza musi być podporządkowana władzy duchownej, jedynej, która wie, jakie drogi prowadzą do sławy niebieskiej. **Władca musi być tylko wykonawcą woli duchowieństwa,** które jest depozytariuszem woli boskiej. Co za tym idzie, władca tylko wówczas jest wierny swej powinności i zasługuje na posłuszeństwo, gdy podporządkowuje się Bogu, tj. jego duchowieństwu. **Gdy duchowieństwo uważa, że coś jest konieczne dla dobrej religii, władca ma obowiązek kłotać, ścigać, zsyłać i palić tych wszystkich spośród swych poddanych, którzy całkowicie zaniedbują sprawę swego zbawienia,** którzy zeszli z drogi prawdy bądź mogą przyczynić się do zejścia współziomków z tej drogi.

W samej rzeczy, dla zbawienia ludzi wszystko jest dopuszczalne. W pełni zasadne jest doprowadzenie do zguby ciała, aby dać duszy szczęśliwość; polityce chrześcijańskiej wielki pożytek przynosi wytypowanie łajdaków, którzy stawiają przeszkody świętym perspektywom rozciągającym przez duchowieństwo. Nie tylko nie należy czynić jemu wyrzutów z racji stosowania zbawczych okrucieństw, podejmowanych nierzadko w celu dobroczynnego oddziaływania na duszę, lecz pozwalać je podwoić, jeśli to możliwe, a przynajmniej spotęgować męczarnie, którym poddaje ono nieszczęśników; niewątpliwie przybliży to ich sercu religię, którą im się wieści. Ten, kto wynalazłby sposób wydłużenia i pogłębienia tortur heretyków, oddałby niewątpliwie wielką usługę ich duszom i zasłużył na wdzięczność kościoła i jego sług.

Tak więc dobremu chrześcijaninowi nie tylko nie wolno potępiać tych surowych poczyną, podejmowanych przez duchownych obojętnie bądź z pomocą świeckich władz, tj. panujących, urzędników i katów w stosunku do tych, których starają się przywrócić na łono kościoła, lecz ma na wszystkie sposoby pomagać sługom Boga w realizacji ich dobrego dzieła i wynajdywać nowe sposoby, które szybciej doprowadzają do wykorzenia zablakań i do zbawienia ludzkich dusz.

Niechaj więc zaprzestaną obwiniać kościół za prowadzone przezeń prześladowania, zsyłki, za więzienie ludzi, tortury i palenie na stosie. Przeciwnie, żałujemy, że wszystkie te święte kary, stosowane tyle stuleci, nie przyniosły pożądanego rezultatu. Postarajmy się znaleźć bardziej skuteczne sposoby wykorzystania herezji oraz, co najważniejsze, odzegnajmy się raz na zawsze od łaskawości czy też od pożałowania godnej tolerancji, która, jeśli nawet jest wyrazem humanitaryzmu, to nie jest do pogodzenia zarówno z duchem kościoła, jak i z prawdziwie chrześcijańską nabożnością, z usposobieniem groźnego Boga, czy też z charakterem duchownych, którzy, aby zdobyć nasz szacunek i naszą wdzięczność, muszą być jeszcze groźniejsi i bardziej nieubłagani niż bóstwo.

Nie godzi się, jak to często bywa, obwiniać duchownych o chciwość i zachłanność. Wręcz przeciwnie, musimy być prawdziwie wdzięczni ludziom, którzy mają nad nami pieczę, którzy biorą na swe barki troski o nasze majątkość, często pozyskane sposobami budzącymi obrzydzenie u Boga, uwalniają nas od bogactw, które zawsze są przeszkodą na naszej drodze do zbawienia. Kościół łupi narody, aby mogły one uzyskać zbawienie; wpędza je w nędzę, ażeby odciągnąć je od doczesności i jej przemijających dóbr i przywiązać do owych wiecznych dóbr, które oczekują ich w raju, jeśli będą przejawiać posłuszeństwo i szczodrość w stosunku do swego duchowieństwa.

Jeśli chodzi o wrogość nauce, o którą obwinia się kościół, to tę wrogość wyraźnie zaleca Pismo święte. Nauka wpoila ludziom świeckim arogancję, tj. uczyniłaby ich zuchwałymi i niewystarczająco uległymi duchownym nauczycielom. **Chrześcijaństwo powinno przebywać wiecznie w dziecięcej młodości; całe życie pozostawać mają pod kuratelą swoich duchownych,** którzy życzą im wyłącznie dobra. Ze wszystkich nauk potrzebna im jest jedna tylko – nauka o zbawieniu. Aby ją sobie przyswoić, wystarczy pozwolić powodować sobą. **Co stałoby się z kościołem, jeśli ludziom przyszedłoby do głowy posługiwać się rozumem?**

Ileż bezcennego dobra przyniosła ludzkości teologia! Jedyną troską świętych kapłanów jest rozmyślanie za innych o wiecznych prawdach. Wyteżając bez ustanku swój mózg, odnajdują oni idee, bez których ludy żyłyby w mroku ignorancji. Posługując się sylogizmami gruntownie tłumią niebezpieczny zdrowy rozsądek, zbijają z pantafiku świecką logikę, zamykają usta rozumowi, któremu nigdy nie wolno wtrącać się do spraw kościoła. **Dzięki teologii nawet kobiety są w stanie uczestniczyć w sporach religijnych,** a lud uzyskuje dokładne pojęcie o prawdach nieodzownych dla zbawienia.

Duchowieństwo bywa obwiniane jeszcze i o to, że wypacza moralność, zastępuje ją ciągiem obrzędów i ceremonii, że samo nią pogardza i ludzi jej nie naucza. Jednak przecie duchowieństwu całkiem zbędna jest moralność ludzka, która jakże często koliduje z moralnością boską i nadprzyrodzoną. Czyż można zrównywać cnoty chrześcijańskie, które wpaja nam duchowieństwo, z tymi godnymi litości i niegodnymi uwagi cnotami, które stawiają sobie za cel pomyślność społeczeństwa? Czyż społeczeństwo może osiągnąć szczęście na ziemi? Czy nie jest dla niego lepsze posiadać wiarę, która podporządkowuje je duchowieństwu, uzyskać nadzieję, która pozwala mu znosić doświadczane zło, i miłość bliźniego, którą tak umiejętnie wykorzystuje dla siebie kościół. **Czy dla zbawienia nie wystarczy być pokornym, tj. bez reszty posłusznym, być bogobojnym, tj. całą duszą oddanym wszystkim kaprysom kościoła, we wszystkim kierować się jego wskazaniem i, na koniec, wojować o jego nakazy ani słowa z nich nie pojmując. Cnoty społeczne dobre są tylko dla pogan, dla chrześcijan są zbędne, a nawet szkodliwe dla zbawienia.** Przydatna im jest tylko moralność ich duchowieństwa lub jego kazuistów, którzy znacznie lepiej niż filozofowie wiedzą, co dla zbawienia jest niezbędne. Chrześcijańskie cnoty, ewangeliczna moralność, pobożne obrzędy i ceremonie – wszystko to jest bardzo zyskowne dla kościoła, podczas gdy ludzkie czy świeckie cnoty nie przynoszą mu żadnego pożytku i często wręcz kolidują z jego zamierzeniami.

Któż, zdając sobie z tego wszystkiego sprawę, będzie tak niewdzięczny i ślepy, by nie uznać ogromnej użyteczności, uzyskiwanej przez społeczeństwo z niekończących się kazań i wielokrotnie powtarzanych nauk świętych doktrynerów, których ciężkim obowiązkiem jest wtłaczanie nam bez końca ewangelicznych prawd, niezrozumiałych dla ludzi z powodu ich niedowiarstwa. **Blisko osiemnaście stuleci wysłuchują narody tych kazań, a mamy wszelkie powody zakładać, że będą one kontynuowane długo jeszcze.** Jeśli powiedzą nam, że nie bacząc na niesamowite starania naszych duchownych i świętych mnichów nie dostrzega się żadnej poprawy, odpowiemy, że ten fakt oczywiście poświadcza istnienie opatrności, która troszczy się o swoje duchowieństwo i rozumie, że jeśli ludzkość poprawiła się, jeśli zaprowadziłaby u siebie bardziej rozumne prawa, bardziej rzetelne wychowanie, bardziej zrozumiałą moralność, mądrzejszą politykę, to mogłaby się obejść bez duchownych. **Opatrzność postarała się o to, żeby ludzie nadal byli głupcami, a ich duchowni kierownicy zawsze mieli przyjemność głoszenia im kazań i otrzymywania zapłaty za swe niekończące się pouczenia.**

Dzięki naszej świętej religii świecka polityka i moralność z tego świata są traktowane z całkowitą pogardą. Pierwsza została zredukowana do tego, by układać się z duchowieństwem, druga do tego, by wypełniać wszystkie obrzędy, które ono zaleca. Nie ulega wątpliwości, że jest to wystarczające, ażeby religia kwitła, a kościołowi dobrze się wiodło.

W naszych czasach cała polityka jest sprowadzona do pobłażania żądom duchowieństwa, a cała moralność do bycia mu posłusznym.

Monarchowie! Wielcy tego świata! Narody! Padnijcie drząc na twarz przed waszymi duchownymi; całujcie ślady ich stóp; niech was ogarnie strach boży. Ludzie świeccy, kim byście nie byli, pełzajcie jak gady przed sługami Najwyższego; nie podnoście wysoko czoła w obecności władców waszego losu; pohamujcie ciekawość, nie zaglądnijcie w świętość świętości, nie usiłujcie przeniknąć wielkich tajemnic waszych uduchowionych nauczycieli! Wszystko to, co oni głoszą, to prawda; wszystko, co nakazują, to pożyteczne i mądre; wszystko, czego wymagają – sprawiedliwe; wszystko, czego nauczają, płynie wprost z nieba. Osądzanie ich czynów byłoby największym grzechem. Władcy! Dajcie przykład posłuszeństwa, strachu, niewolniczej czci. Poddani! Gdy tego żądają wasi duchowni, zmuszajcie waszych władców do pokory. **Władcy ziemi! Wasza władza jest zależna od podporządkowania się sługom nieba. Obnażajcie w ich obronie wasz miecz, tępcie, doprowadzajcie do nędzy wasze narody, aby duchowieństwo mogło żyć w chwale i zbytku.** Ludy! Pozbywajcie się wszystkiego co najbardziej niezbędne, aby wszelkie przemijające bogactwo oddać świętym ludziom, którym sprawiedliwie należy się cała ziemia. Jeśli tego nie uczynicie, drżycie przed zemstą rozgniewanych sług Boga. Pomyślcie o tym, że Bóg gniewa się na ród ludzki, że wszelkie jego dobrodziejstwa są powodowane przez modlitwy jego ulubieńców, wobec których wasza pokora musi być bezgraniczna. Nie zapominajcie wreszcie, że tylko dzięki ich wstawianictwu będziecie w stanie wejść do przybytku niegasnącej sławy i **zasłużyć na wieczne szczęście,** jedyne, które godne jest zajmować wasze myśli. **Uzyskać je możecie tylko pod warunkiem, że będziecie nieszczęśliwymi w życiu ziemskim, że troszczyć się będziecie wyłącznie o szczęście waszych duchownych, że bez najmniejszego sprzeciwu będziecie ulegać ich woli.** Oto droga do szczęścia, na którą w imię Ojca i Syna i Ducha świętego życzę wam wkroczyć.

Amen!

Fundacja Róży Luksemburg

W październiku ub. roku niemiecka Fundacja Róży Luksemburg zorganizowała w Berlinie międzynarodową konferencję pod hasłem „Sprawiedliwość czy barbarzyństwo”. Jej celem było omówienie negatywnych skutków globalizacji i kształtującego się ładu światowego a zarazem przedstawienie rozwiązań alternatywnych. W konferencji wzięli udział naukowcy oraz przedstawiciele organizacji i ruchów społecznych z 5 kontynentów, m.in. z Rosji, Czech, Francji, USA, Kanady, Gwatemali, Meksyku, Kolumbii, Senegalu, Zimbabwe, Bangladeszu, Indii, Korei Płd., Australii.

Polskie Stowarzyszenie Marksistów reprezentowali Alicja i Bolesław K. Jaszczuk, którzy w swych wystąpieniach dokonali krytycznej analizy funkcjonowania Unii Europejskiej oraz skutków neoliberalizmu dla gospodarki i życia politycznego w Polsce.

W ramach konferencji odbyły się dwa posiedzenia plenarne, na których omawiano problemy objęte porządkiem obrad. Ponadto obrady toczyły się w 12 grupach roboczych poświęconych następującym tematom:

Teoria i praktyka neoliberalizmu. Sprawiedliwość i prawa człowieka – dyskusja na temat religii i ideologii. Nowy ład imperialistyczny i jego wojny. Demokracja i różnice. System międzynarodowego handlu i finansów. Prawa farmerów do bycia farmerem. Ruch ludzi wykluczonych ze społeczeństwa. Ruchy antyrasistowskie. Kiedy dorosnąć, będą stanowił kapitał ludzki. Ani mężczyźni, ani kobiety – lecz opozycja. Język jako obszar walki politycznej.

Fundacja Róży Luksemburg została założona w 1990 r., a obecną nazwę nosi od czerwca 1999 r. Powiązana jest z Partią Demokratycznego Socjalizmu (PDS), lecz działa jako struktura niezależna. Działalność Fundacji koncentruje się na dokonywaniu krytycznych analiz współczesnego kapitalizmu oraz na opracowywaniu koncepcji rozwoju demokratycznego socjalizmu.

Od ubiegłego roku Fundacja zorganizowała ponad 1000 przedsięwzięć o charakterze edukacyjnym i kulturalnym. W konferencjach i kursach szkoleniowych wzięło udział ok. 29 tys. osób.

Od jesieni 1999 r. Fundacja otrzymuje dotacje z budżetu państwa, dzięki czemu może prowadzić działalność statutową na szerszą skalę, promując poglądy zgodne z ideami lewicowego socjalizmu.

BKJ

Problemy lewicy w byłych krajach socjalistycznych

Rzeczywistość kapitalizmu w byłych państwach socjalistycznych wystawiła wielu mieszkańców tego kraju w bolesnej sytuacji. Rozczarowanie pozytywnie wyobrażanym kapitalizmem stało się znaczące.

Według badań CBOS-u w grudniu 1999 r. Co najmniej trzeci Polak powróciłby do życia w socjalizmie. Badania opinii publicznych wykazały również, że połowa Węgrów oraz Rosjan, a nawet 60% b. mieszkańców NRD negatywnie ocenia ich obecny kapitalizm. Podobnie

krytyczne opinie jawią się też w Bułgarii, Rumunii i Czechach.

Nic ma w tym nic dziwnego. Zagraniczne obserwacje wykazują, że najwyżej 20% ludności Polski odnosi korzyść z nowego porządku gospodarczego. Natomiast wśród ludności naszego kraju wzrasta bezrobocie i nędza. Podobnie dzieje się w innych b. krajach socjalistycznych. Wszędzie też nastąpił spadek liczby urodzeń, wzrost ilości zgonów, w sumie – zmniejszanie się liczby ludności. Wahadło nastrojów społecznych w tych krajach wyraźnie więc ruszyło w lewo.

Cały szereg ciekawych faktów tego rodzaju zaprezentował Zdzisław Marzec w referacie „Lewica – szanse, sukcesy, porażki”, wygłoszonym w SMP w październiku ub. roku. Zarazem podjął problemy działalności obecnej lewicy w owych krajach, głównie w Polsce. Uznał, iż lewica ta powinna dokonać interpretacji niektórych swoich obecnych celów. Do zadań lewicy należy m.in. walka o bardziej sprawiedliwe koszty wdrażanych reform oraz podtrzymywania roli państwa opiekuńczego.

Referaty w SMP w roku 2000

W 2000 roku na spotkaniach w SMP ogłoszone zostały następujące referaty:

Jerzy Waszczuk: Ruch komunistyczny dzisiaj.

Prof. Wiesław Mysłek: Marksizm i marksści w Polsce współczesnej.

Prof. Jan Dzięwulski: Czy w dzisiejszej Polsce możliwe jest pełne zatrudnienie i wykorzystanie potencjału wytwórczego.

Prof. Jerzy Adamski: Kultura polska dziś.

Dr hab. Zbigniew Wiktor: Alternatywa programowa komunistów polskich

Prof. Wiesław Mysłek: Kontrowersje w Kościele katolickim w III RP.

Posł Piotr Ikonowicz: Alternatywa programowa socjalistów polskich

Red. Zdzisław Marzec: Problemy lewicy w b. krajach socjalistycznych.

Prof. Marian Dobrosielski: Sytuacja na Bliskim Wschodzie.

* * *

Zapowiedziany na styczeń br. referat Eugeniusza Szyra nie odbył się, ze względu na nieoczekiwaną śmierć Prelegenta, wybitnego działacza lewicowego.

Z książek...

Wielki przekręt

Kazimierz Z. Poznański, ekonomista, aktualnie profesor Uniwersytetu Waszyngtońskiego w Seattle (U.S.A.), opublikował w roku 2000, w Polsce, książkę pt. „Wielki przekręt. Kłeska polskich reform” (Wydawca: Towarzystwo Wydawnicze i Literackie). Autor Książki, w swym przekonaniu zwolennik kapitalizmu (m.in. pisze – „lubie kapitalizm”), odnosi się niezwykle krytycznie do reform dokonanych w naszym kraju w ciągu ostatnich 10 lat. Stwierdza, iż „zamiast uratować to, co zostało z komunizmu dla przyszłych pokoleń – zamarowano ten spadek”. Wprowadzany u nas kapitalizm określa jako „kapitalizm nienarodowy”, a ponadto „chory”. Uważa, iż nie dano szansy krajowemu kapitalistom, zaś obecnie wywłaszczeniu ulega cały nasz naród. Wykazuje szereg aktualnie występujących ujemnych zjawisk ekonomicznych, m.in. stwierdza, że polski majątek narodowy jest sprzedawany za ok. 10% jego wartości. Porównując dwie dekady: „Gierka (1970–1979)” i „Balcerowicza (1990–1999)” wykazuje, iż „dekada Gierki” była znacznie bogatsza i zdecydowanie lepsza dla ludzi w Polsce, m.in. w wielu elementarnych sprawach społecznych.

W sumie – „Polska próba odbudowy kapitalizmu (...) jest porażką”.

Odeszli od nas na zawsze ...

W ostatnim okresie nasze Stowarzyszenie poniosło niepowetowane straty.

Zmarli nasi aktywni członkowie:

Prof. Wiesław Fiałkowski

Mgr Zofia Stroynowska

Dr Pola Landau – Leder

Cześć ich świetlanej pamięci!

Skrytka pocztowa SMP
Stowarzyszenie Marksistów Polskich
Zarząd Główny,
Skrytka Nr 1
00-956 Warszawa 10

Adres internetowy
smp@viper.pl

Redaktor społeczny Biuletynu
Marian Kuszewski